

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

7-13 XII 1987
Nr 45 (1345) Rok XXIX

FRANCJA 4,50. F

BELGIA 25 FB.

RFN 1,5 DM.

BISKUPI POLSCY O POTRZEBIE REFORM

Na początku listopada obradowała w Kielcach Konferencja Episkopatu Polski. Oprócz spraw budzących troskę pasterską biskupów, a dotyczących życia wewnętrznego Kościoła, poruszono także sprawy natury społecznej. Kościół w Polsce nie zaprzestaje bowiem być głosem społeczeństwa, które w zasadzie nie posiada środków by wystarczająco głośno upominać się o swoje prawa. W końcowym komunikacie, który odzwierciedla wagę poruszanych spraw, biskupi mówią o potrzebie głębokich reform gospodarczych w naszej ojczyźnie. Podkreślają jednocześnie, że reformom tym towarzyszyć powinny jednoznaczne zmiany społeczno-polityczne. Stwierdzają: *Bez nich nie może nastąpić pobudzenie obywatelskich inicjatyw, zarówno jednostek jak i grup społecznych w działalności gospodarczej i w życiu publicznym.*

Dość powszechne przekonanie wśród młodych Polaków, że w kraju nie ma dla nich perspektyw, że należy ich szukać za granicą, napawa szczególną troską polskich biskupów. *Trzeba zatem - podkreślają - by zmianie i przekształceniu uległy te czynniki w strukturach gospodarczych, społecznych i politycznych naszego kraju, które perspektywę młodego pokolenia, podobnie jak i ludzi dorosłych, zaciemniają lub, co gorsza, wiążą z czynnikami innymi, niż kwalifikacje i rzetelna praca.* Jest to aluzja wprost do jednego z fundamentów komunistycznego systemu społeczno-politycznego - do nomenklatury. Ona to powoduje, że przy obsadzaniu kluczowych stanowisk w gospodarce i administracji decydują nie zdolności i fachowość, ale czynnik ideologiczny. Właśnie na podstawie losów nomenklatury partyjnej zaobserwujemy rzetelność i wiarygodność wprowadzanych reform. Zresztą trudno sobie wyobrazić ich

skuteczność bez odłożenia do lamusa tego *wypróbowanego* już sposobu wyłaniania kadr kierowniczych polskiej gospodarki.

Konsekwentnie zatem biskupi apelują o dopuszczenie szerszych warstw społeczeństwa do decydowania o polityce gospodarczej. Postęp ekonomiczny nie może być tylko dziełem jednej grupy politycznej. Inicjatywa jednostek musi być zespolona z wysiłkiem władz państwowych zmierzającym do poprawy sytuacji, którą biskupi określają jako wyjątkowo trudną i niebezpieczną.

Podczas tego samego posiedzenia omówiono również sprawę nawiązania stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską a PRL. Wydaje się, że proces ten jest na najlepszej drodze do pomyślnego zakończenia, choć komunikat nie precyzuje bliżej dotychczasowych ustaleń.

Biskupi wyrazili również zadowolenie z faktu wycofania przez władze podręcznika szkolnego do nauki przedmiotu: *Przysposobienie do życia w rodzinie*. Przy tej okazji podkreślono niezbywalne prawo rodziców w zakresie wychowania dzieci. Stwierdzono, że: *Szkoła przez różne programy nauczania nie może narzucać kierunku wychowania, sprzecznego z przekonaniem rodziców, zwłaszcza w tak delikatnej dziedzinie jak wychowanie seksualne i odpowiedzialne rodzicielstwo.*

Komunikat nie pozostawia wątpliwości co do zaangażowania polskiego Kościoła w obronę praw społecznych i narodowych Polaków. Zapowiadane przez rząd reformy będą uważnie obserwowane przez Jego hierarchię, która zapewne nie zawaha się zareagować, jeśli tylko będzie trzeba.

Bogusław SONIK

PO SZEŚCIU LATACH

Minęło sześć lat od ogłoszenia w Polsce stanu wojennego, delegalizującego *Solidarność* i zrywającego kruchy dialog narodowy. Być może władze pozbyły się potężnego partnera w życiu publicznym kraju, tym niemniej nie rozwiązały one żadnego z coraz bardziej narastających problemów społeczno-politycznych i gospodarczych. Sześć lat *nieskrępowanych* rządów, podobnie jak i wcześniejsze czterdzieści, ukazały raz jeszcze bankructwo systemu realnego socjalizmu. Tym razem kraj znajduje się w sytuacji dramatycznej. Rozpad gospodarki narodowej staje się faktem.

Polska znajduje się jednak w radzieckiej sferze wpływów i nic nie wskazuje na to, że sytuacja ta miałyby się w najbliższym czasie odmienić. Mimo *odwilży gorbaczowskiej* PZPR pozostaje gwarantem radzieckiej dominacji. Życie jednak trzeba i nie wolno ustawać w działaniach zmierzających do zmiany obecnego *status quo*. Trzeba to tylko czynić tak, by nie narażać żywotnych interesów narodowych. Przykładem takiego zachowania jest działalność Kościoła.

Dzisiaj należy uczynić wszystko by wyjść z kryzysu gospodarczego. Złamać zatem należy ekonomiczny monopol aparatu państwowego. Wydaje się, że jego opór wobec reprivatyzacji i uspołeczniania polskiej gospodarki będzie mniejszy. Zmiany w strukturze gospodarczej pociągnąć muszą zmiany społeczno-polityczne, z czasem znacznie poszerzające sferę wolności obywatelskich.

Wysiłki rządu prowadzące do naprawy sytuacji trzeba pilnie obserwować i angażować się tylko w te inicjatywy, na które mieć można realny wpływ lub kontrolę. W tym kontekście ostatnie referendum niczego nie zmienia.

Sławomir CZARLEWSKI

□ Od paru tygodni daje się zauważyć masowe wykupowanie towarów, które ma wszelkie cechy paniki rynkowej. Wiele osób likwiduje również swoje oszczędności w złotówkach na kontach bankowych. Skupuje się nie tylko dolary, ale wszelkiego rodzaju przedmioty posiadające jakąkolwiek względnie stałą wartość.

□ Sklepy "Społem" za pośrednictwem Banku PKO skupują od obywateli bony dolarowe płacąc w połowie listopada 980 złotych za bon wartości jednego dolara. Tymczasem cena czarnorynkowa dolara z końca listopada wahała się pomiędzy 1200-1400 złotymi.

□ Ponad 3 tysiące osób zatrudnionych dotychczas w centralnej administracji zostało zwolnionych ze swoich stanowisk i skierowanych do innej pracy.

□ Rząd podjął decyzję wycofania z dniem 17 listopada zapowiedzi wystąpienia z Międzynarodowej Organizacji Pracy. Miała to być odpowiedź na domaganie się przez MOP prawa do swobodnego zrzeszania się polskich pracowników w związki zawodowe.

□ Minister edukacji narodowej pod wpływem gwałtownej krytyki społecznej "zawiesił wykorzystywanie" wydrukowanego w pięciuset tysiącach podręcznika szkolnego "Przygotowanie do życia w rodzinie".

I ZE ŚWIATA

□ Georges Shultz i Edward Szewardnadze przygotowali w Genewie 24 listopada układ pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim o likwidacji rakiet średniego zasięgu, który podpisany miał być w Waszyngtonie 7 grudnia podczas spotkania na szczycie Gorbaczow-Reagan. Układ ten przewiduje również wzajemne inspekcje na terytorium obu państw.

□ Komunistyczna gerilla filipińska, największe zagrożenie dla młodej demokracji na Filipinach liczy 23 tysiące partyzantów obecnych w większości prowincji kraju (80% terytorium), kontrolujących około jedną czwartą wiosek filipińskich.

□ Do Stanów Zjednoczonych zbiegł z Nikaragui major Miranda, kierownik sekretariatu ministerstwa obrony.

□ Nowym sekretarzem obrony Stanów Zjednoczonych został Frank Carlucci, zaś doradcą prezydenta do spraw bezpieczeństwa narodowego gen. Colin Powell, pierwszy czarny amerykański obywatel na tak eksponowanym stanowisku.

SKRYTKA POCZTOWA

Przy kominku stało różowe pudło. Prezentowało się nieźle, przyciągało uwagę. Brakowało mu jedynie wstążki i kilku kropel perfum. Pękate, zdawało się zawierać nieładną niespodziankę.

Zostawili je swoim następcom opuszczający przed laty mieszkanie ludzie. Nowi właściciele zaczęli przeprowadzkę od sprzątanania. Zbędne przedmioty ładowały w śmietniku. Pudło zaś wędrowało z kąta w kąt i czekało na przeglądnięcie. Kotłowało się w nim od papierów - notatki, listy, pożółkłe kartki. Należało kiedyś do tego zaglądnąć, bo a nuż zapodział się tam rękopis Wercyngetoryksa czy choćby autograf Catherine Deneuve.

Mijały dni. Mieszkanie zapachniało javelem i nowymi tapetami, zapełniło się meblami. W kominku zapłonął ogień, za oknem spadł pierwszy śnieg. Nadszedł wymarzony moment do grzebania w starociach.

Porzucona korespondencja wzniesła ciekawość i lęk. Ciekawość niebanalnych nowinek, ciekawość poznania nieznanego skrawka życia i lęk przed wejściem w życie, które nie powinno ciekawić. Zapisanie kartki jest informacją o czymś istnieniu, jest pozostawieniem śladu po czyjejs obecności. Uświadomienie sobie takiego prostego stanu rzeczy przychodzi dopiero wtedy, gdy wyjmujemy z koperty list napisany na maszynie lub gdy kupujemy komputer. I tak jak trudno było gęsiemu pióru przeobrazić się w Mackintosha, tak niezwykle łatwo było przejść z kaligrafii do telefonu. Pudła z ułożonymi listami stały się niemożliwe, tak jak i same listy stały się niemożliwe. Rękopisów coraz mniej. I tym chyba należy tłumaczyć powodzenie grafologii i sławę Hotel Drouot. Pozostawienie po sobie zindywidualizowanym śladów, sięganie po ślady...

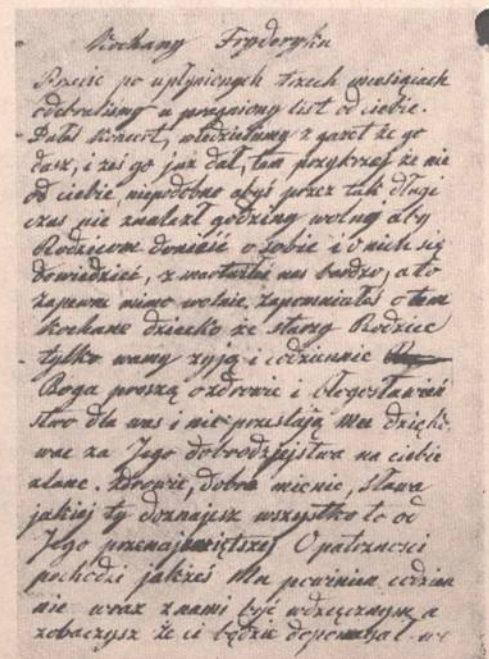
Własnoręczne zapełnianie papieru czytelnymi znakami pomaga zachować to, co wymaze skora do uogólnień pamięć zbiorowa. A jednak pisanie listów stało się czymś anachronicznym. Mme de Sevigne od dawna już nie stanowi godnego do naśladowania przykładu w epistolarnej dziedzinie człowieczych relacji.

Czas, czas. Goni nas czas i my czas gonimy. Piszemy naprędce. Na wyrwanej z zeszytu kartce papieru w kratkę, na pudełku od papierosów, na skrawkach gazet. Chodzi przecież o szybkie przekazanie informacji. Koperety rozdieramy w pośpiechu w windzie, na ulicy, w metrze... Listy przestały

stanować pewną tajemnicę, intrygować. Jeszcze nie tak dawno przecież podchodzono do nich ze szczególnym pietyzmem. Już nie tyle chodzi o dobranie pożądanego papieru i stosownego pióra... przekazywanie informacji przybierało literacki ton. Dbano o styl i sposób wypowiedzi, pisano czytelnie i przejrzysto. Czytanie takich listów dostarczało niewątpliwie wrażeń estetycznych, emocjonalnych, poznawczych. Dziś pocztę prześciga telewizja, radio, satelity. I czegoż to niby nowego możemy dowiedzieć się od znajomych z Ameryki czy Indii. Przecież wiemy, jak tam jest. List nie będzie nośnikiem wyobrażeń i marzeń. Wszystko już znamy... widzieliśmy na obrazkach i ekranach. Tak mało jest nas dziś w stanie zaskoczyć czy zadziwić. Poza tym boimy się napisanych słów. Z wypowiedzianych łatwiej się wytłumaczyć, napisane angażują, zobowiązują do czegoś.

Wraz z zanikiem sztuki pisania coś człowiekowi współczesnemu odebrano, pozbawiono go jakiejś części tajemnicy o nim samym. Nastąpiło oczywiście wzbogacenie o nowe wartości, o nowe umiejętności, jednak tej dawnej, od wieków pielęgnowanej nie zastąpiło. Zostały już tylko różowe pudła. Puste różowe pudła. A w kącie opuszczonych mieszkań będzie można znaleźć połamałe płyty i dyskietki komputerów.

Agata ŻMUDZIŃSKA



List Justyny Chopin do syna, 1848.



LITURGIA SŁOWA

3 NIEDZIELA ADWENTU, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 61, 1-2a. 10-11

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Duch Pański nade mną,
bo Pan mnie namaścił.
Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę
ubogim,
by opatrywać rany serc złamanych,
by zapowiadać wyzwolenie jeńcom
i więźniom swobodę;
aby obwieszczać rok łaski u Pana.
*Ogromnie się weselę w Panu,
dusza moja raduje się w Bogu moim,
bo mnie przyzwał w szaty zbawienia,
okrył mnie płaszczem sprawiedliwości,
jak oblubienica, który wkłada zawój,
jak oblubienicę strojną w swe klejnoty.
Zaiste, jak ziemia wydaje swe plony,
jak ogród rozplenia swe zasiewy,
tak Pan Bóg sprawi, że się rozpleni
sprawiedliwość
i chwamba wobec wszystkich narodów.*

DRUGIE CZYTANIE 1 TES 5,16-24

Czytanie z Pierwszego listu świętego
Pawła Apostoła do Tesaloniczan.

Bracia:

Zawsze się radujcie, nieustannie się
módlcie. W każdym położeniu
dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża
w Jezusie Chrystusie względem was.
Ducha nie gaście, proroctwa nie
lekceważcie. Wszystko badajcie, a co
szlachetne zachowujcie. Unikajcie
wszystkiego, co ma choćby pozór zła.
Sam Bóg pokoju niech was
całkowicie uswięca, aby nienaruszony
duch wasz, dusza i ciało bez zarzutu
zachowały się na przyjście Pana
naszego Jezusa Chrystusa. Wierny jest
Ten, który was wzywa: On też tego
dokona.

EWANGELIA

J 1, 6-8. 19-28

+ Słowa Ewangelii według świętego
Jana.

Pojawił się człowiek postany przez
Boga,
Jan mu było na imię.
Przyszedł on na świadectwo,
aby zaświadczyć o Świątości,

by wszyscy uwierzyli przez niego.
Nie był on światłością,
lecz postanym, aby zaświadczyć o
Świątości.

Takie jest świadectwo Jana.

Gdy Żydzi wysłali do niego z
Jerozolimy kapłanów i lewitów z
zapytaniem: *Kto ty jesteś?*, on wyznał, a
nie zaprzeczył, oświadczając: *Ja nie
jestem Mesjaszem.*

Zapytali go: *Cóż zatem? Czy jesteś
Eliaszem?*

Odrzekł: *Nie jestem.*

Czy ty jesteś prorokiem?

Odparł: *Nie!*

Powiedzieli mu więc: *Kim jesteś,
abyśmy mogli dać odpowiedź tym, którzy
nas wysłali? Co mówisz sam o sobie?*

Odpowiedział:

*Jam głos wołającego na pustyni:
Prostujcie drogę Pańską, jak powiedział
prorok Izajasz.*

A wystannicy byli spośród faryzeu-
szów. I zadawali mu pytania mówiąc do
niego: *Czemu zatem chrzczisz, skoro nie
jesteś ani Mesjaszem, ani Eliaszem, ani
prorokiem?*

Jan im tak odpowiedział:

*Ja chrzczę wodą. Pośród was stoi
Ten, którego wy nie znacie, który po
mnie idzie, a któremu ja nie jestem
godzien odwiązać rzemyka u Jego
sandała.*

Działo się to w Betanii, po drugiej
stronie Jordanu, gdzie Jan udzielał
chrztu.

PROSTUJCIE DROGĘ PAŃSKĄ!

W upalne lipcowe popołudnie przez
zatłoczony dworzec kolejowy przeciska
się człowiek, na pozór bardzo
dziwaczny: jest młody, wysoki; ma
brodę i długie spadające na ramiona
włosy; ubrany jest w tunikę z ciemno-
szarego koca. Z tyłu na tunice widnieje
naszyty biały napis: *Pokutę czyńcie!*
Gdzie przejdzie, tam na ustach ludzi
pojawia się najpierw znaczący uśmiešek
i niezbyt życzliwy komentarz: *jeszcze
jeden dziwak...* Komentarz jednak szybko
cichnie i z twarzy ludzkich znika
uśmiech. Robi się cisza a w oczach ludzi
można wyczytać zadumę: pośród nas
przeszedł prorok. W hałas i gwar
ludzkiego zbiorowiska wszedł ze swoim
potężnym a przecież milczącym
wołaniem o przemianę poglądów i dążeń
znaczących egoizmem, zachłannością,
chęcią użycia i dominacji nad innymi.

Podobne chyba robił wrażenie Jan
Chrzciel. Z tą tylko różnicą, że ludzie
patrzyli na niego nie przez kilka minut
lecz przez długie dni i tygodnie. Mimo,

że surowe stawiał wymagania, mimo że
karmił i wołał o pokutę, o nawrócenie,
o prostowanie życiowej drogi - wracali
do niego codziennie. Wsłuchiwali się w
jego napominające wołanie, wchodzili
do Jordanu, wyznawali swoje grzechy i
przyjmowali chrzest pokuty by
przygotować się na przyjście Mesjasza.
Jan bowiem oświadczył, że nie jest on
Mesjaszem ani nawet Jego prorokiem;
jest tylko *głosem wołającym: Prostujcie
drogę Pańską...* bo *Pośród was stoi ten,
którego wy nie znacie, który po mnie
idzie...*

To wołanie Janowe, z jednej strony
wzywające do naprostowania drogi na
przyjęcie Zbawiciela, a z drugiej
zapewniające, że On już przyszedł na
ziemię i niebawem objawi się ludzkości
pośród której rozpocznie działalność
mesjańską; odpowiada godzinom na-
szego liturgicznego adwentu przypomi-
nającego nam potrzebę przygotowania
serc naszych na przeżywanie na nowo
tajemnicy Bożych Narodzin. Tak jak

wołanie Jana tak i nasze adwentowe
przygotowanie niech tchnie pokutą
polegającą na przemianie serc, na
nawróceniu, na przedświątecznym po-
jednaniu się z Bogiem w Spowiedzi
świętej. Niech oznacza się również
wielką radością, że Pan jest tak blisko
nas, że tę bliskość zapoczątkował przez
tajemnice swego Wcielenia (przyszedł,
stał się Człowiekiem), Eucharystii
(chciał z nami zostać) oraz krzyża i
zmartwychwstania (odkupił nas i uczynił
Bożymi dziećmi).

Gaudete! Radujcie się! Soyez dans la
joie! Freut euch! - wypowiedane we
wszystkich językach i dominujące nad
liturgią dzisiejszej niedzieli to nie radość
wynikająca z faktu, że minęła już
połowa adwentu; to radość pełna
nadziei, to właśnie radość płynąca z
przekonania, że Pan jest blisko, że jest
tym bliżej ludzkiego serca im lepiej jest
ono przygotowane na to Jego przyjście.

ks. Jan GUZIKOWSKI TCh

ŻYCIE KOŚCIOŁA

□ Oburzenie wywołała w Kościele i w społeczeństwie Francji wysunięta przez tzw. *stowarzyszenie zapobiegania kalekiemu dzieciństwu* propozycja zalegalizowania biernej eutanazji wobec noworodków kalekich, pozwalającej umrzeć im w pierwszych trzech dniach życia. Sprowadza się ona do niepodawania pożywienia i nieudzielenia opieki medycznej koniecznej do przeżycia, by położyć kres życiu dziecka, które nie ma szans na wyzdrowienie i pełnosprawność. Przewodnicząca *Stowarzyszenia* stwierdziła, że *niczemu nie służy podtrzymywanie przy życiu kalekich noworodków, co do których wiadomo, iż życie ich nie będzie godne człowieka*. Oświadczenie to wywołało natychmiastową reakcję Kościoła i różnych organizacji, np. głównego stowarzyszenia rodziców dzieci kalekich. *Jest rzeczą skandaliczną* powiedział z oburzeniem jego przewodniczący, *iż ta propozycja przedstawiona jest pozornie w celu obrony podstawowej wartości, jaką jest szacunek dla życia. Nie śmiem myśleć o krańcowych rozwiązaniach, jakie stawiano przed laty w imię tej eliminacji naturalnej*. Biskup Jean Vilnet na konferencji episkopatu w Lourdes stwierdził, że *popieranie eutanazji kalekich noworodków, oznaczałoby otwarcie drzwi na wszystkie zamachy godzące w prawa człowieka i że akcja ta wpisana jest w ogólną strategię braku poszanowania dla życia, poczynwszy od przerywania ciąży*. Kardynał Lustiger natomiast nazwał tę akcję *barbarzyństwem prawnym*.

□ Ojciec Święty Jan Paweł II przyjął 31 października na audiencji prywatnej Prymasa Polski kard. Józefa Glempa. Jak się przypuszcza rozmowy dotyczyły ewentualnego nawiązania stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską a PRL.

□ 29 października Ojciec Święty w rzymskiej bazylice Matki Bożej na Zatybrzu przyjął uczestników ekumenicznej modlitwy o pokój, jaka odbyła się 28 października, w rocznicę historycznego spotkania przywódców religijnych w Asyżu.

□ W archidiecezji praskiej (Czechosłowacja) na 578 parafii 351 nie posiada kapłana. Dwie trzecie księży przekroczyło 60-ty rok życia.

□ W Hiszpanii liczba powołań do seminariów diecezjalnych wzrosła z 1505 w 1979 roku do 2092 w roku 1986. Obecny stan odpowiada poziomowi z roku 1944. W 1950 roku Hiszpania posiadała 8200 seminarzystów.

PIERWSZE KROKI W MODLITWIE

KROK DZIEWIĄTY: WIECZÓR - POD OKIEM BOGA

*Módlcie się bez ustanku: wypełnia-
my to przykazanie wieczorem,
rozważając pod Jego okiem miniony
dzień. Niektórzy może są tak zmęczeni
lub żyją tak zestresowani wydarzenia-
mi, że nie są w stanie powiedzieć
wieczorem co im się zdarzyło w ciągu
dnia. Dokonać przeglądu dnia, który
chcieliśmy przeżyć w modlitwie, to
znaczy nie ulec oglupieniu. Znaczy to
również ustrzec się przed zmianami
humoru, przyptywami uczuciowości,
które miatają nami jak obłokami czy
liśćmi porywanymi przez najmniejszy
wiatr. Czasem jesteśmy smutni,
przygnębieni, czasem radośni, nie
wiedząc zbyt dłaczego.*

□ Dzięki wewnętrznemu dystansowi, o którym wspominałem ostatnim razem, opanowanie pamięciom naszej egzystencji jest ponownym wejściem w posiadanie naszego życia. Musimy nauczyć się wracać do minionych wydarzeń. Nie z nostalgią, melancholią, czy czcym żalem, ale by działać, mieć przyszłość i pozostać wiernym. Wspomnijcie co mówi św. Łukasz o Matce Bożej, zarówno tuż po narodzeniu Chrystusa, jak i po zniknięciu Jezusa w świątyni Jeruzalem: *Lecz Maryja zachowała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu* (Łk 2, 19 i 51).

Chodzi tu oczywiście o zbawienie ludzi w Jezusie Chrystusie. Klucz do Niego został Jej i nam dany poprzez Ducha Świętego w tajemnicy Męki i Zmartwychwstania. Maryja pamięta wszystkie te wydarzenia: dzieło samego Boga w Chrystusie. My każdego wieczora wracamy myślą do wydarzeń naszego życia ludzi odkupionych: dzieła Boga przez Chrystusa w nas samych. Nasza egzystencja jest miejscem naszego zbawienia. Odkrywamy sens tego, co przeżywamy, rozważając słowa samego Chrystusa, jak również będąc związanym z Nim sakramentami.

Powtórne oczyszczenie się pod okiem Boga, bez opłakiwania tego co minęło, bez żałowania tego co mogłoby się wydarzyć, ale z prośbą o przebaczenie za grzechy i dziękczynieniem za otrzymane łaski, jest ciągle odnawianym aktem wiary w Boga. Bo każde życie, każda chwila ma swoje znaczenie. Jeżeli zwracam uwagę na to, co jest mi dane przeżywać, godzinę po godzinie, dzień po dniu, jeżeli uważam

na tych, których mogłem spotkać, na siebie, zwracam uwagę na to, na co Bóg zwraca mi uwagę. Bo Bóg, który mnie stworzył i który mnie wzywa do nieustannego życia z Nim, kocha mnie, tak często roztargnionego i nieuważnego.

Spojrzyć na dzień poprzez Boga to odkryć Go i otrzymać łaskę: moje oko staje się światłem poddając się Bogu, który jest światłem. I wtedy całe moje ciało jest Nim oświecone i widzę jaśniej gdzie jestem.

Aby żyć w jasności Przymierza Bożego z Jego ludem przyjmijmy przykazania Boże i odbierzmy je jako Słowo Boga, objawienie Boże, a nie, jak to się zbyt często zdarza, jako serię zakazów despotycznych, czy represyjnych przepisów. Nie stawiajmy znaku równości między Prawem Bożym a prawami ludzkimi, przepisami bezpieczeństwa, czy przepisami drogowymi.

Kiedy Bóg nam coś nakazuje, najpierw się przedstawia *Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli* (Wj 20, 2). Przypominając, że wyrwał nas z niewoli i uwolnił od grzechu, Bóg objawia nam kim jesteśmy. I kiedy te słowa Boże powtarza Chrystus-Mesjasz na przykład w *Kazaniu na górze*, najważniejsze jest znaleźć własne miejsce w stosunku do Boga, który podejmuje inicjatywę i nas zbawia.

I wtedy możemy uczynić naszym wyznaniem wiary zawarte w psalmie 119: *A ja znajduję rozkosz w Twoim prawie, rozkosz tego, który wypełnia wolę Boga*. Sam Jezus mówi: *Oto przychodzę; w zwoju księgi o mnie napisano: jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę* (Ps 40, 8). I wyjaśnia On w Ewangelii: *Moim pokarmem jest wypełniać wolę Tego, który Mnie posłał i wykonać Jego dzieło* (J 4, 34). Albo jeszcze jak odpowiada On kusicielowi, samymi słowami Księgi Powtórzonego Prawa: *Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych* (Mt 4, 4).

kard. Jean-Marie LUSTIGER

(tłum.: Elżbieta GRZEŚKOWIAK)

Premiers pas dans la prière, Nouvelle Cité, Paris 1986.

PIĘKNO BOGA W SERCU CZŁOWIEKA

Kiedy archanioł zwracając się do Maryi nazwał Ją *pełną łaski*, wtedy uznał w Niej wyjątkowe odbicie piękna Bożego. *Pełna łaski* wyraża nie tylko piękno duchowe człowieka, ale coś nieskończenie większego: piękno jako dzieło Bożej Miłości.

Z całego Objawienia Bożego możemy wnioskować o zasadniczym pragnieniu Boga, by uczynić z człowieka - mężczyzny i kobiety - odbicie swej Bożej doskonałości. Już na pierwszych kartach Pisma świętego jest powiedziane, że Bóg stworzył człowieka na swój obraz (Gen. 1,27). Obdarzył naturę ludzką inteligencją i wolnością, upodabniając tym samym ludzi do Siebie i dał im moc panowania nad resztą stworzenia, moc analogiczną do Jego Boskiej mocy. A czyż pełen podziwu okrzyk mężczyzny wobec przedstawionej mu kobiety, nie odzwierciedla prawdy o dostrzeżeniu w niej odbicia doskonałości i piękna Stwórcy?

Z tego samego jednak opisu biblijnego wiemy, że to podobieństwo Boże zostało w człowieku przyćmione przez grzech. Grzesząc ludzie nie stracili szlachectwa swej natury, lecz ich postępowanie moralne zakrywa odbicie piękna Bożego. Sprzeciwiając się Bogu, nie mogą być obrazem doskonałości Stwórcy.

Można by wnioskować o niezrealizowaniu Bożego planu: brzydota grzechu przeskądza mężczyźnie i kobiecie nosić w sobie odbicie piękna Bożego. Bóg jednak nawet z klęski potrafi wyprowadzić zwycięstwo. Nie minima-



lizuje znaczenia grzechu, ale zanim ogłosi swe sankcje, objawia swą intencję odnowy przymierza z ludźmi: *szatanie, kładę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą, między potomstwem twoim a potomstwem jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę* (Gen. 3,15).

W tych tajemniczych słowach poznajemy Boży plan zwycięstwa nad duchem zła przez potomstwo kobiety. W tym planie kobieta okaże się głównym przeciwnikiem szatana. Wiemy, że to się cudownie zrealizowało na mocy przywileju Niepokalanego Poczęcia: kobieta - Maryja - wymyka się całkowicie wpływowi grzechu, by wejść w świat Zbawiciela. Nie tylko została zachowana od wszelkiej zmyzy, że nie ma w Niej żadnej przeszkody utrudniającej rozpoznanie w Niej podobieństwa do Stwórcy, ale została napełniona pełnią łaski.

Pełność łaski oznacza, iż miłość Boża całkowicie ogarnęła serce Dziewicy z Nazaretu. Miłość ta objęła całą Jej zdolność myślenia, chcenia, miłowania od pierwszego momentu poczęcia, a potem czyniła z Maryi Boży dar. Niepokalana Maryja odpowiadając całą siłą swej wolności na Bożą miłość, nigdy nie przestała być pełną łaski.

W ten sposób Maryja uobecnia autentyczne piękno kobiety, jako odbicie absolutnie czystego piękna Boga. Pełnia łaski, która Jej została udzielona, stanowi przypadek jedyny. Ta pełnia łaski świadczy też jednak o Bożym zamiarze przywrócenia kobiecie całej jej szlachetności, jak i pobudzenia do współpracy w dziele zbawienia. W Maryi cała ludzkość, a szczególnie kobieta, otrzymuje nową godność. Rola Maryi w zbawczym dziele Wcielenia i Okupienia ukazuje, iż każda kobieta wezwana jest do aktywnej współpracy z działaniem Bożym.

Piękno Boże przebijające z Niepokalanego Serca Maryi świadczy o zwycięstwie tego piękna nad wszelką brzydota świata. Dlatego miejmy ufność: tak bardzo splamiony grzechem świat jest rozświetlony zwycięskim ostatecznie pięknem Boga. Pełne Jego zwycięstwo stało się udziałem Matki Zbawiciela. Każdy z nas, choć nie w takiej pełni, przyswaja piękno Boże, gdy łaska odnosi zwycięstwo nad grzechem w jego duszy.

Dusza Maryi - pełna łaski - jest doskonałym obrazem tego, co dzieje się w nas, w sposób mniej doskonały, choć nie mniej rzeczywisty, kiedy życie Boże ożywia nas swą tajemniczą pięknoscia.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

□ Wielką popularnością wśród niechrześcijan Japonii cieszy się praktyka zawierania małżeństw w świątyniach katolickich. Ceremonia ta nie posiada oczywiście charakteru sakramentalnego, gdyż chodzi tu o osoby, które nie są ochrzczone. Dla przykładu w kaplicy przy uniwersytecie Sophia w Tokio, prowadzonym przez jezuitów, gdzie na 10 tysięcy studentów tylko 350 wyznaje religię katolicką, w 1986 roku zostało zawartych 500 małżeństw. Tym bardziej to dziwne, iż według prawa japońskiego do zawarcia małżeństwa wystarczy przesłanie do urzędu gminnego lub miejskiego oświadczenia zawiadamiającego o pobraniu się.

□ Z wystąpienia szefa delegacji radzieckiej, wiceministra spraw zagranicznych podczas debaty na konferencji generalnej UNESCO w Paryżu: *Pragnąłbym zwrócić uwagę na naszą propozycję uczenia - pod auspicjami UNESCO - jubileuszu 1000-lecia wprowadzenia chrześcijaństwa do Rusi. Większość naszych partnerów w stosunkach międzypaństwowych to ludzie wierzący.*

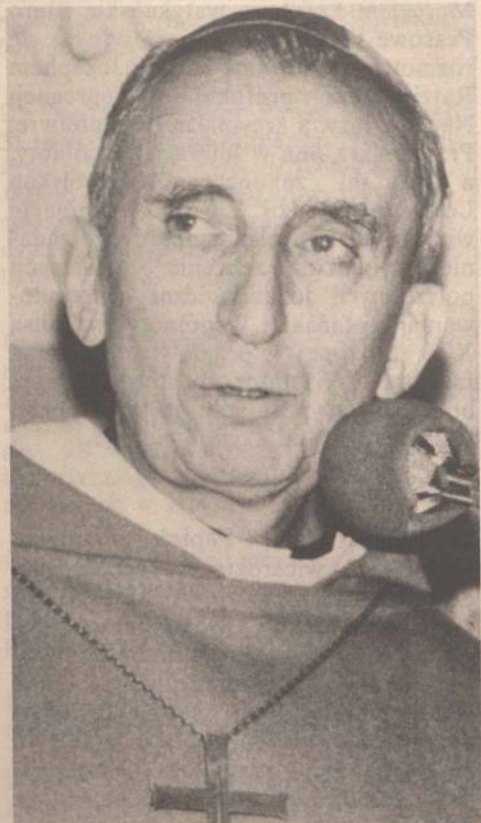
□ W związku z dialogiem trwającym pomiędzy Stolicą Świętą a arcybiskupem Marcelem Lefebvre watykańskie Biuro Prasowe poinformowało, iż odbyła się rozmowa między kardynałem Josephem Ratzingerem, prefektem Kongregacji Nauki Wiary, a arcybiskupem Lefebvre. Przebiegała ona w klimacie wspólnoty, a na jej zakończenie arcybiskup Lefebvre zgodził się na nominację wizytatora apostolskiego, którego zadaniem będzie zebranie informacji potrzebnych do kanonicznego uregulowania kapłańskiej Wspólnoty św. Piusa X założonej przez arcybiskupa Lefebvre. Wizytator apostolski zależał będzie w wypełnianiu swych funkcji bezpośrednio od Ojca Świętego.

□ 24 listopada Papież mianował biskupem wicerektora seminarium diecezjalnego w Rydze Wilhelma Nukss. Jest to pierwsza od 1982 roku nominacja biskupa na Łotwie, kraju liczącego dwa i pół miliona mieszkańców, z czego pięćset tysięcy to katolicy. Nowo mianowany biskup będzie zarazem pomocnikiem kardynała Julijansa Vaivods, administratora apostolskiego Rivy i Liepaji.

PRYMAS GALII PRZEWODNICZĄCYM EPISKOPATU FRANCJI

Na początku listopada odbyło się w Lourdes coroczne posiedzenie plenarne Konferencji Episkopatu Francji. Kolegialne zebrania biskupów stały się istotną praktyką w Kościele katolickim dopiero niedawno, na fali przemian zapoczątkowanych Soborem Watykańskim II. W dużym uproszczeniu, można powiedzieć, że jest to najwyższy organ decyzyjny każdego Kościoła lokalnego. Prócz innych zadań (przykładowo, na ostatnim posiedzeniu ogół biskupów Francji został poinformowany o przebiegu i wynikach ostatniego Synodu poświęconego ludziom świeckim) podobne zebranie dokonuje wyboru przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego Konferencji Episkopatu, który to, wraz ze stałą radą i sekretariatem generalnym kierują na co dzień sprawami Kościoła we Francji.

Ostatnie spotkanie w Lourdes dokonało wyboru nowego przewodniczącego - został nim kardynał Albert Decourtray, arcybiskup Lyonu, noszący zaszczytny tytuł Prymasa Galii. Zmiana na stanowisku przewodniczącego Kon-



Kard. Albert Decourtray

ferencji Biskupów Francji (poprzednim przewodniczącym był biskup Lille Jean Vilnet) jest nie tylko ważnym wydarzeniem w życiu Kościoła we Francji. Świadczy również o przemianach zachodzących w łonie Kościoła francuskiego (np. rosnące znaczenie nowych ruchów charyzmatycznych czy spirytualnych), jak i w ramach samej hierarchii Kościoła francuskiego (warto przypomnieć, że na przestrzeni ostatnich 9 lat, Papież Jan Paweł II mianował 42 nowych biskupów francuskich na ogólną liczbę 93). Wybór kardynała Decourtray posiada też znaczenie o charakterze politycznym, czy może raczej ogólnospołecznym. Po pierwsze ze względu na samą osobowość Prymasa Galii - jest on obok kardynała Lustiger centralną postacią katolickiej hierarchii francuskiej. Uczestniczył dwa lata temu w renomowanej audycji telewizyjnej *l'Heure de verite* (Godzina szczerości); przy jego stole spotykają się takie osobistości polityczne jak: Charles Hernu - były minister rządu socjalistów, Raymond Barre - najpoważniejszy chyba kandydat na prezydenta, Michel Noir - deputowany RPR-u słynny ze swych wypowiedzi w sprawach rasizmu i polityki Le Pena. Sam zresztą kardynał Decourtray wypowiada się często w sprawach ważnych dla Francuzów: w obronie praw człowieka i przeciw jakimkolwiek dyskryminacjom rasowym czy narodowym, przypominając że jego poprzednik, pierwszy Biskup Lyonu - Pothin, sam był imigrantem (pochodził on z Azji Mniejszej).

W licznych wystąpieniach publicznych (jest on bez wątpienia najbardziej lubianym biskupem Francji przez z natury areligijne, by nie powiedzieć antyreligijne mass-media), nie boi się poruszać spraw trudnych i kontrowersyjnych. Tak było na przykład w przypadku sprawy Karmelu w Oświęcimiu czy wizyty Kurta Waldheima u Papieża w czerwcu tego roku; w obu tych wypadkach, stanowisko jakie zajął, trudno nazwać *stanowiskiem papieskim*. Zresztą, jak to sam podkreślił, odczuwa on swoje relacje z Papieżem bardziej jako współpracę niż jako stosunek uległości i poddaństwa.

Wiele ciekawych spostrzeżeń i sądów można znaleźć w wydanej przez wydawnictwo Le Centurion książce *Le Cardinal Decourtray, vingt-deux entretiens avec André SEVE*. Lektura tej pasjonującej książki pozwala nam lepiej zrozumieć osobowość i religijność Biskupa Lyonu, pokazując zarazem dlaczego jego właśnie wybór na stanowisko przewodniczącego Konferencji Episkopatu Francji zwiastuje nowy okres w życiu Kościoła we Francji, jak może również nowy typ obecności Kościoła w życiu społecznym i politycznym.

Niewątpliwą trudność, jaką odczuwają dziennikarze francuscy piszący o kardynale Decourtray, polega na tym że nie daje się on w żaden sposób zaszkladkować, określić jako człowiek prawicowy bądź lewicowy (warto tu przypomnieć, że powszechnie jeszcze obowiązuje we Francji z grubsza uproszczony schemat: prawicowy tzn. katolicki i tradycyjny, lewicowy tzn. laicki i postępowy).

Otóż kardynał Decourtray (podobnie jak Jan Paweł II) jest zarówno *lewicowy* tzn. wrażliwy i otwarty na sprawy społeczne, zdecydowany obrońca praw człowieka, ludzi biednych i prześladowanych, a równocześnie *prawicowy* tzn. zdecydowany i jasny w sprawach wiary, silnie popierający odnowę duchową w Kościele. Ta umiejętność syntezy elementów, tradycyjnie rozumianych jako wykluczających się, połączona ze zdolnościami nawiązywania bezpośredniego kontaktu z ludźmi (w tym również z dziennikarzami) stanowią istotny atut kardynała Decourtray i pozwalają sądzić, że potrafi on właściwie znaleźć odpowiedzi na wyzwania stojące dziś przed Kościołem francuskim.

Polska wspólnota katolicka przyłączy się do modlitwy o to, by nowo wybrany przewodniczący - Prymas Galii, potrafił, przy pomocy Ducha Świętego poprowadzić katolików francuskich na nowe i niełatwe drogi *drugiej ewangelizacji*, w poszukiwaniu odpowiedzi na słynne już pytanie Papieża: *France, qu'as-tu fait de ton baptême?*

Marcin FRYBES

BAJKA DLA DOROSŁYCH I DLA DZIECI

Święty Mikołaj przetarł spoczone czoło. Już czwarty tydzień z rzędu, nie śpiąc i nie jedząc, otwierał listy z prośbami o prezenty. Czytał je pospiesznie, kiwał głową, wzdychał, mruzczał, sapał, marszczył brwi, drapał się za uchem, mrugał oczami i czochrał swą białą brodę w wielkiej desperacji. Stos listów zdawał się nie maleć, a tu 6 grudnia zbliżał się nieubłagane. Każdy przeczytany list wędrował do jednej z 18 367 szufladek przepaścistego mikołajowego biurka, na którym napisane były nazwy wszystkich zabawek istniejących na świecie. Jedna tylko szufladka - ostatnia - zamiast nazwy zabawki nosiła napis POMYŁKI. Święty Mikołaj zamykał w niej prośby o karabiny maszynowe, łodzie podwodne z kompletnym zapasem torped, aparaty podsłuchowe, komiksy z brzydkimi obrazkami czy wreszcie szczęśliwe numerki w Totolotka. Tych próśb Święty Mikołaj nie spełniał nigdy! W środę rano, przeczytawszy wreszcie 125 387 543 trzy listy, Święty Mikołaj odetchnął z ulgą. Błyskawicznie sporządził *Listę Zapotrzebowań*, wypił orzeźwiającej kakao i zjechał windą na dół do przepaścistych magazynów zabawek. Czekająca tam nań niezliczona armia Krasnoludków, Gnomów, Skrzatów, Trolli, Karzełków, Elfów, Dobrych Wrózek, Utopców, Płanetników, Liliputków, Cipunetków, Filutków, Bab Jag i nawet Czarownic Łysogórskich. Wszyscy, ubrani w różnokolorowe czapeczki i śnieżnobiałe fartuszki, przestępowali niecierpliwie z nogi na nogę, gotowi natychmiast rozpocząć Wielką Akcję Pakowania Prezentów.

- Witajcie, przyjaciele! - krzyknął Święty Mikołaj. - Cieszę się, że was widzę w komplecie!

- Hura! - wrzasnęły ochnoczo tłumy pakowaczy. - Niech żyje Święty Mikołaj! - Moi drodzy - rzekł Święty Mikołaj i posmutniał - przygotowałem listę zabawek, które wręczone dzieciom na całym świecie podczas tegorocznej Kampanii Rozdawania Prezentów.

- Hura! - rozentuzjzmowali się mikołajowi pomocnicy i zakasali rękawy.

Święty Mikołaj rozłożył *Listę Zapotrzebowań* i zwiesił nos na kwintę. - Tak więc, moi mili - szepnął i otarł małą łzę - w tym roku potrzeba mi będzie: 15 piątek, 19 śpiących lalek, 5 pajacyków, 22 rowerki, latawiec, 3 koleжки elektryczne, 5 nakręcanych traktorów, 2 wozy strażackie, 7 kompletów do stawiania babek z piasku i... 125 387 453 komputery!

Zapadła grobowa cisza.

- Jak to komputery! - wrzasnął Koszałek-Opatek, który pierwszy doszedł do siebie.

- Komputery, drogi Koszałku, po prostu KOMPUTERY! - odparł Święty Mikołaj. - Komputery, monitory, stacje dyskietek, wydrukarki, klawiatury, myszki i sam już nie wiem co...!

- A piłki? Tylko piętnaście piątek? - oburzył się Gapcio - Przecież w magazynie mamy ich ponad pół miliona!

- A hulajnogę? Dlaczego nikt nie chce hulajnogę? - krzyknął Pucio - Co my z nimi teraz zrobimy? 48 tysięcy hulajnogę!

- A moje maski karnawałowe? - zaniepokoił się Kinol - Tyle czasu poświęciłem malowaniu nosów! Czerwone, fioletowe, sine, zielone...!

- Nikt nie chce misiów? - zapłakały Dobre Wróżki - Przez całe lato szyłyśmy wspaniałe misie z pluszu! Tysiące uszatków! Co teraz z nimi będzie?

Pełne niepokoju pytania sypały się ze wszystkich stron. Święty Mikołaj nie próbował nawet uciszyć swych rozżalonych pomocników. Stał, uśmiechał się smutno i bezradnie rozkładał ręce.

- Panie Mikołaju! - zawołały nagle chórem zrozpaczone Trolle przekrzykując wszystkich - A blaszane bębni, cymbałki i srebrne trąbki? Co będzie z naszym *Małym Mozartem*?

Na te słowa zrobiło się cicho jak

makiem zasiał. To, że nikt nie prosił o *Małego Mozarta* było wręcz niepojęte! - Moi drodzy - rzekł Święty Mikołaj przeżykając nerwowo ślinę - nikt już dziś nie potrzebuje *Małego Mozarta*, ani *Małego Budowniczego*, ani *Małego Hydraulika*, ani klocków, skakanek, wiatraczków na sznurek, książek z przygodami czy mebelków dla lalek! Ba! Co gorsze, nikt też nie prosi o dużo zdrowia, dobry humor czy ładną pogodę na wakacje! Wszyscy chcą komputerów! - I co my teraz zrobimy? - zmartwiły się Gnomy - przecież w magazynie są tylko dwa stare IBM-y!

- Weźmiemy się do roboty! - odparł Święty Mikołaj bez większego entuzjazmu i zakasał rękawy swego czerwonego płaszcza.

Przez kilka dni i nocy, pośród oparów gorącego plastiku i pasty do lutowania, wszyscy pracowali w milczeniu składając komputery. Nikt nie śpiewał wesołych piosenek, nie opowiadał ciekawych historyjek, nie płatał figli i psikusów... 5 grudnia przed południem wszystkie komputery, błyszczące, zimne i kanciaste, były już zapakowane. Święty Mikołaj uściskał po kolei swych pracowitych przyjaciół, zarzucił wór na plecy i ciężko poszedł w świat.

W dwa dni potem, gdy wszystkie prezenty były już dawno rozdane, Święty Mikołaj zasiał za swoim olbrzymim biurkiem i zadumał się.

- Otrzymuję tysiące, miliony listów... pora, abym i ja coś napisał... Westchnął, ujął pióro i na pięknym czerpanym papierze ozdobionym kolorowymi mrugającymi gwiazdkami napisał podanie o przejście na emeryturę.

Jan BARYŁA

Jan Baryła urodził się w 1950 roku. *Skończył Wydział Leśnictwa (specjalność: owoce leśne i konfitury)*. Wystawił w Polsce dwie sztuki w teatrach lalkowych i jedna w teatrze dla dorosłych. Ostatnia publikacja: "Trzy świnki" (1983 r.). *Mieszka w Paryżu.*

KOLEJNA JASKÓŁKA

Ostatnio w Polsce pojawiło się szereg nowych niezależnych inicjatyw pragnących działać jak najbardziej oficjalnie. Wykorzystując obecną koniunkturę części z nich udało się zarejestrować. Tak było z krakowskim Towarzystwem Przemysłowym, warszawskim Towarzystwem Gospodarczym, Stowarzysze-

niem Przyjaciół *Powściągliwości i Pracy* czy kwartalnikiem *Res Publica*.

Obecnie dowiadujemy się o kolejnym przedsięwzięciu - o powstaniu w Gdańsku Klubu Politycznego im. Lecha Bądkowskiego. Do jego założycieli należą między innymi działacz opozycyjny, członek Prymasowskiej

Rady Społecznej, Aleksander Hall oraz obrońca w procesach politycznych, mecenas Jacek Taylor. Klub ten odwołuje się do założonego w okresie *Solidarności* przez Lecha Bądkowskiego, zmarłego niedawno pisarza, Klubu Myśli Politycznej im. Konstytucji 3 Maja.

S.C.

NOWY PROCES W WIETNAMIE

Prasa światowa przyzwyczała nas, że z Wietnamu się ucieka, że uciekają tysiące ludzi. Przeciwnicy wietnamskiej wojny z lat sześćdziesiątych z małymi wyjątkami nabrali wody w usta. Komuniści z Północy złamali porozumienie, w myśl którego Północ i Południe miały istnieć jako dwa odrębne organizmy państwowe. W 1975 roku Sajgon został zdobyty przez wojska północnowietnamskie. Zmilitaryzowany rząd Wietnamu, teraz już całego, niebawem utworzył liczne obozy pracy - ulubiony środek *resocjalizacji* wszystkich rządów totalitarnych - czyli po prostu rodzaj obozów koncentracyjnych. W obozach tych znaleźli się intelektualiści, ludzie związani z upadłym rządem, tysiące rzeczywistych czy domniemych przeciwników nowych władców. Wietnam stał się najpotężniejszą siłą militarną w Azji Południowo-Wschodniej. Podporządkował Laos, zajął Kambodżę, której nie chce opuścić do tej pory, a podległe sobie społeczeństwa doprowadził do skrajnej nędzy. Wszystkie próby czy chęci protestu były tłumione z całą *surowością rewolucyjnego prawa*. Komuniści stali się udziałem panami sytuacji. W dawnych bazach amerykańskich zainstalowali się Rosjanie, a *wyzwolony lud* starał się za wszelką cenę, często za cenę życia, opuścić ojczyznę.

Jednym z głównych obiektów ataku nowej władzy stał się Kościół. Nie udało się nakłonić hierarchii katolickiej

by zerwała więzy z Rzymem i Papieżem. Zastosowano oczywiście całą gamę wypróbowanych od dziesiątków lat praktyk antykościelnych. Zlikwidowano prasę i wydawnictwa katolickie (pozostawiono jedynie gazetę kontrolowaną przez *koncesjonowanych katolików*), zamknięto seminaria, pewną liczbę księży umieszczono w obozach, zlikwidowano klasztory itd. Równocześnie zaś rząd nie rezygnuje z prób całkowitego podporządkowania sobie istniejącej struktury Kościoła, na przykład przez stworzenie organizacji w rodzaju polskiego Pax-u, mającej czuwać nad *wdrażaniem socjalizmu* do nauki Kościoła.

Ostatnio w dawnym Sajgonie, obecnie przemianowanym na Ho-Chi-Minh, odbył się proces dwudziestu trzech katolików - księży i świeckich. Jeden z księży skazany został na dożywocie, a pozostałe dwadzieścia dwie osoby na ciężkie kary więzienia. Zarzucono im, jak zwykle w tego rodzaju procesach, działalność antypaństwową. Prawda jest jednak znacznie prostsza. Otóż wszyscy oskarżeni tworzyli rodzaj otwartej wspólnoty modlitwowej, która stała się jakby ostatnim niezależnym ośrodkiem tego rodzaju w stolicy Wietnamu. Duszpasterstwo cieszyło się znaczną popularnością, przychodziło doń dużo wiernych. Wszystko to było od dawna solą w oku obecnej władzy. Uderzyła więc ona z całą brutalnością, na jaką ją

stać, aresztując jego animatorów i oskarżając ich o czyny wymaginowane. Z wiadomości jakie dotarły na Zachód dowiadujemy się o proteście w obronie więzionych wzburzonych mieszkańców kraju. Po raz pierwszy w Wietnamie objął on tak szerokie kręgi społeczne, że przekroczone została paraliżująca bariera strachu.

Po raz pierwszy barierę tę przekroczył przed paroma laty arcybiskup Hue, który od tamtej pory przebywa w kompletnej izolacji. Odmówił jakiegokolwiek kompromisu z rządem, uważając, że prowadzi on do zguby Kościoła w Wietnamie. Według wiadomości, które przedostały się na zewnątrz, zastosowano wobec niego areszt domowy. Odebrano mu możliwość komunikowania się z kimkolwiek. Ponadto, jak podaje raport Amnesty International, w obozach pracy przebywa wciąż jeszcze od stu pięćdziesięciu do trzystu księży.

Kościół w Wietnamie potrzebuje naszego wsparcia - modlitwy, protestu, informowania opinii publicznej o jego losie. Byłoby pożytecznym, czy wręcz niezbędnym, przygotowanie w języku polskim książki dotyczącej historii Kościoła w Wietnamie. Stałaby się ona pouczającą lekturą, tak jak pouczającym może być porównanie polityki prowadzonej wobec wierzących przez marksistowskie władze Europy i Azji.

Kazimierz Malarczyk

POWRÓT

Byłam już w tym mieście. Ogromne kamienice wyrastają tu spośród traw. Wyobraźcie sobie bujne trawy, tropikalne, a pośród nich wielkie domy bez okien. Poza tym jest pusto. Domy są nieotyńkowane, wyglądają na porzucone. A może nie są porzucone; nad niektórymi unoszą się pasemka dymu. Ale nikogo nie widać. Gdy się przybliżam, dostrzegam między ceglanyimi olbrzymami inne domy, małe pokryte farbą w kolorze ołowiu.

Skąd wiem, że są to szkolne budynki? Stoją obok siebie jak równe pudełka. Pudełko przy pudełku. W przeciwieństwie do olbrzymich kamienic mają okna. Ale ich szyby do połowy zamalowane są granatową farbą, tak jak szyby szpitali w czasie wojny. Nad ciemną zastoną od czasu do czasu pojawiają się główki dzieci. Na zewnątrz

wszędzie jest pusto, tylko koło ołowianych budynków kręcą się uzbrojeni ludzie w mundurach. Ich mundury odbijają brudne plamy traw. Zupełnie prawdopodobne, że jest ich o wiele więcej, że są gdzieś poukrywani, że siedzą między domami. Ale nie zajmuję się tym. Krajobraz wydaje się mi tak znajomy, że jestem pewna, że za chwilę spotkam kogoś kogo znam. I rzeczywiście jeden z żołnierzy pozdrawia mnie i każe unieść ręce do góry. Podnoszę ręce. Wpatruję się w twarz żołnierza i widzę, że jest to twarz mojej nauczycielki.

- No wreszcie, wreszcie - mówię - tylko po co te rybki, po co te jasne akwaria?
- Jakie akwaria? - żołnierz spogląda zdziwiony i za chwilę przestaje się mną interesować. Opuszcza ręce, opuszcza broń, patrzy gdzieś w horyzont, poziomo.

Ja natomiast przeciwnie, wspinam się na palce i podnoszę ręce jak mogę najwyżej. Z tego rozpędu spoglądam w okno szkoły i widzę przez moment główki dzieci nad paskiem granatowej farby. Jedno z dzieci ma na czole małą okrągłą plamkę wielkości dziesięciogroszówki. Opadam na pięty. Po trawach przelatuje szelest wiatru. Żołnierz stoi przede mną z opuszczonymi rękami i patrzy spokojnie przed siebie. Jego niebieskie oczy są chłodne jak niebieskie oczko pierścionka, które wbija się w czoło dziecka. Przypominam sobie o tym z przerażeniem i znów obracam się w stronę szkoły, ale w oknie nie ma już nikogo. Trawy wciąż szeleszczą, ja rozglądam się jeszcze przez moment. Za chwilę zapominam o tym wszystkim.

Barbara SOLA

SPOTKANIE Z MORANDIM

Czy zobaczenie kilku kolorowych, namalowanych na płótnie garnków może przynieść człowiekowi radość? Może. Czy jedna czerwona konewka potrafi rozjaśnić ołowiane (ołowiane na sposób asfaltowy, nie grudniowy) popołudnie? Potrafi.

Przekonałam się o tym na własnej skórze w pewien letni paryski dzień. Teraz jest zima, szary grudzień, więc proponuję dla kontrastu małą wycieczkę w czas zaprzeszyły, w sam środek lata 1987, do galerii Hotel de Ville.

Galeria ta, której patronuje żona mera Paryża, pani Chirac, znana jest z konserwatywnych gustów. Konserwatywny duch lubi pewnie duże przestrzenie, chłodne posadzki, wysokie sufity. Taki wystrój wnętrza ma sala ekspozycyjna miejskiego ratusza.

W lecie 1987 roku rozwieszono w niej kilkadziesiąt prac włoskiego malarza

Giorgio Morandiego. Prace te sprowadzono z kilku muzeów włoskich (Bologna, Mediolan), część wypożyczono z kolekcji prywatnych; była to jedna z niewielu okazji, aby zobaczyć w Paryżu duży korpus dzieła włoskiego malarza.

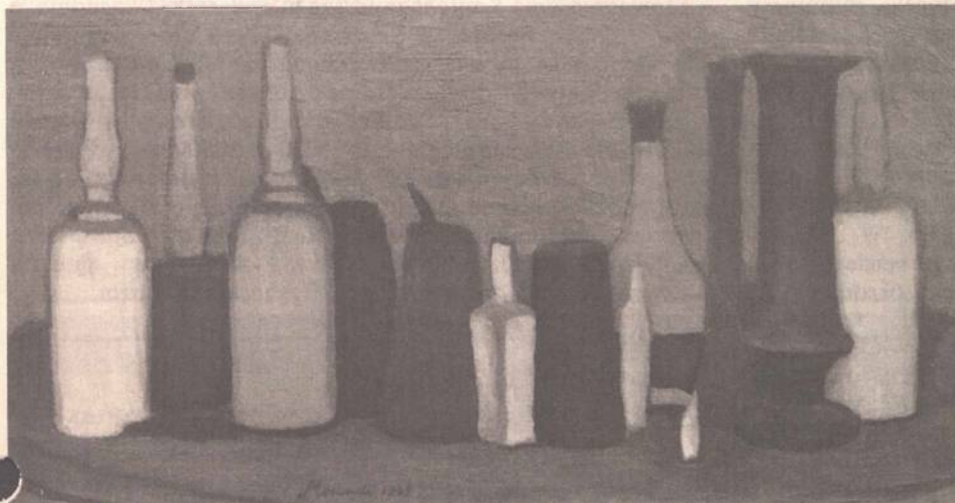
Kto to jest Giorgio Morandi? Dla polskiego czytelnika pewną wskazówką może być fakt, że malarz ten był jednym z mistrzów Józefa Czapskiego. Czapski tak powiedział o nim w wywiadzie dla *Kontakt* (11/85): *Dlatego tak zachwycam się Morandim, bo Morandi wszystko poświęcił dla kontemplacji.*

Paryska retrospektywa pokazywała klarownie drogę malarza do kontemplacyjnego widzenia przedmiotów. Morandi zaczął od grafik, niezwykle precyzyjnych akwafort (w których umiejętnie wydobywał wartość malars-

ką i światłocien). Około 1914 roku malarz tworzy pejzaże kubistyczne (ulegał bowiem w tym czasie wpływom kubizmu). Powoli na płótna Morandiego wkraczają jego prawdziwi bohaterowie - przedmioty bezimienne i codzienne. Karafki, dzbanki, butelki, które maluje artysta, żyją na obrazach tak intensywnie, jakby były oglądane z czterech, a nieraz nawet z pięciu stron. Wczesne *martwe natury* (około 1920 roku) utrzymane są w ciemnym kolorystyce ciężkich brązów, mocnych fioletów. Faktura tych płócien jest również ciężka, gęsta i błyszcząca. W miarę upływu lat na obrazach Morandiego ubywa przedmiotów, a gama kolorystyczna się rozjaśnia i jakby *oczyszcza*. Malowane około 1940 roku płótna są wypełnione jasnymi brązami, beżami, umiarkowanymi zieloniami. Ostatnie prace (około 1960 roku) to po prostu małe symfonie radości. Szare, niebieskie przedmioty przedzielane akcentami czerwieni i skomponowane z niezwykle prostą, przynoszą widzowi radość i chwilę wytchnienia.

Czy wiecie, ile kosztuje chwila radości w roku 1987? - Półtora miliona franków. To cena obrazu Morandiego na ostatnim FIAC-u - Międzynarodowych Targach Sztuki. Nawet zastanawiałam się przez chwilę, czy nie kupić.

Barbara SOLA



G. Morandi - "Martwa Natura", 1939

Giorgio Morandi (1890 - 1964) - malarz włoski. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Bolonii. Pracował jako nauczyciel rysunku i grafiki. Jego obrazy są w zbiorach wielu znanych muzeów.

NOTES

Wczoraj kolega Tenor opowiedział nam historię, jaka przydarzyła się niedawno jego przyjacielowi - Filowi W. Trzeba powiedzieć od razu, że Fil W. (niebieskooki, w ubranku w kratkę, w jasnych pantoflach ze złotymi klamerkami) nie wyróżniałby się niczym specjalnym spośród innych, gdyby nie jedna rzecz. Fil wchłaniał jak miękka gąbka wszystko, co ludzie mu mówili. Był człowiekiem niepoprawnie łatwowiernym.

A oto przygoda:

W ostatni piątek, w kolejce po polędwicę rybną zaczął Fila W. szarpać agent tajnej policji (czytaj: ubek)

krzycząc:

- *Panie Filipie! Panie Filipie!*

- *Co, panie Ludwiku?* - odpowiedział Fil. W. słaby głosem.

- *Przecież tak nie można* - odparł agent-kret podskakując na jednej nodze. - *Stracę pracę. Przecież nie może pan nosić tej bibuły na wierzchu. Niech ją pan schowa przynajmniej pod tę książkę.*

Fil zaskoczony spojrzał w dół. Rzeczywiście, z jego teczki wystawał rulon świeżo wydrukowanych gazetek. Agent już je wpychał głębiej do teczki mruczając przy tym cicho:

- *Na wierzchu to każdy może wypatrzeć.*

Fil W., zbity z pantałyku tą bezczelnością, zaczął pomagać w chowaniu gazetek.

- *Tak? Może być?* - wyjąkał w końcu spocony.

Agent odskoczył na kilka kroków, obejrzał Fila dokładnie od stóp do głów i pokręcił głową.

- *Stopień zamaskowania - 1, ale niech będzie. Wie pan - ciągnął dalej - służba nie drużba, niech mi pan potrzyma kolejkę, a ja skoczę na chwilę do pracy.*

- *Dobrze!* - odpowiedział Fil W. - *Potrzymam.*

"- *No i co? No i co?* - pytaliśmy się Tenora. - *Jak skończyła się cała historia?*

- *Tak się skończyła* - odpowiedział Tenor - *że Fil W. kupił policjantowi 15 dkg polędwicy bosmańskiej, po czym poszli razem na komisariat.*

Bas

KASETY I ŚPIEWNIKI Z KOLEGDAMI

W Polskiej Misji Katolickiej we Francji /263 bis, rue St-Honore, 75001 Paris/ można nabyć następujące kasety z kolędami:

1. *Kolędy* - dwadzieścia kolęd w wykonaniu znanych polskich piosenkarzy: A. German, I. Santor, J. Połomskiego, A. Zwierza i innych; Tarnów 1987, 25 F.
2. *Pastorałki* - dwadzieścia znanych i pięknych pastorałek; Tarnów 1987, 25 F.
3. *Dzwoneczki Kaszubskie* - dwadzieścia znanych i mniej znanych kolęd w wykonaniu mieszanego chóru z Zabrze *Rezonans Contutti*; Rzym 1987, 45 F.
4. *Pokłon Jezusowi* - dwadzieścia kolęd w wykonaniu zabrzańskiego mieszanego chóru *Rezonans Contutti*; Rzym 1987, 45 F.
5. *Najpiękniejszy Dzień* - trzynaście kolęd i pastorałek w wykonaniu katowickiego zespołu *Przemienienie*; Rzym 1987, 45 F.

Ponadto można w Polskiej Misji Katolickiej również nabyć pięknie ilustrowany śpiewnik z kolędami /25 najbardziej znanych kolęd/; wybór i opracowanie muzyczne - Henryk Swolkień, Veritas, 1987, 10 F. oraz Kantyczki z nutami *Pójdźmy wszyscy do stajenki*; przedruk z archiwalnego egzemplarza z 1911 roku /195 kolęd kościelnych i 70 kolęd domowych i pastorałek/, Wydawnictwo Kurii Biskupiej w Lublinie, 1984, 30 F.

CENTRE DU DIALOGUE

Centre du Dialogue zaprasza wszystkich serdecznie 9 grudnia, w środę, o godzinie 20.30 do swojego ośrodka /23,

rue Surcouff, 75007 Paris, Metro: Les Invalides/ na wieczór autorski znanego i popularnego pisarza Marka Nowakowskiego.

Natomiast w piątek, 18 grudnia o godzinie 20.30 zapraszamy na spotkanie z światowej sławy polskim filozofem Leszkiem Kołakowskim, z okazji jego sześćdziesiątej rocznicy urodzin, które odbędzie się w sali pod kościołem Saint Pierre du Gros Caillou /92, rue St. Dominique, 75007 Paris, Metro: Ecole Militaire/

FOYER JEAN-PAUL II

15 grudnia, we wtorek, po mszy św. o godzinie 20.30 w ośrodku akademickim przy Foyer Jean-Paul II /37, rue Lourmel, 75015 Paris, Metro: Duplex/ odbędzie się odczyt ks. Jean Yves Hameline, profesora Instytutu Katolickiego w Paryżu, zatytułowany: *Tradycje Bożego Narodzenia we Francji*.

KONTAKT

Stowarzyszenie *Kontakt* zaprasza w czwartek, 17 grudnia, o godzinie 20.30 na projekcję pierwszego filmu Video-Kontakt z 1984 roku autorstwa Tomasza Łabędzia *Kalendarz wojny*, przedstawiającego dokumentalne obrazy z okresu stanu wojennego w Polsce. Projekcja odbędzie się w Domu Kombatanta /20, rue Legendre, 75017 Paris, Metro: Villier/.

Natomiast tydzień wcześniej w tym samym ośrodku i o tej samej godzinie będzie miało miejsce spotkanie z Leopoldem Ungerem, dziennikarzem współpracującym z *Kulturą* oraz prasą zachodnią, specjalistą w dziedzinie polityki międzynarodowej, zatytułowane: *Gorbaczow i reszta*.

KRONIKA EMIGRACYJNA

WIECZÓR AUTORSKI SŁAWOMIRA MROŹKA

20 listopada w Kościele Ojców Pallotynów (rue Cler) odbył się wieczór autorski wybitnego pisarza, humorysty i dramaturga - Sławomira Mrożka. Kościół *pękał w szwach* i najcierpliwi miłośnicy twórczości pisarza wysłuchali wieczoru na stojąco.

Z wstępnego curriculum vitae dowiedzieliśmy się, że urodził się w 1928 roku; od roku 1963 przebywa za granicą, początkowo we Włoszech, później we Francji. Sławomir Mroźek jest autorem wielu opowiadań i dramatów. Kilka jego dramatów jest stale obecnych w repertuarze teatrów polskich i europejskich.

W czasie wieczoru pisarz przeczytał fragmenty swojej najnowszej sztuki p.t. *Portret*. Ukończył ją w maju tego roku,

premiery odbyła się kilka dni temu w Warszawie, w Teatrze Polskim, w reżyserii Kazimierza Dejmka. Sztukę tę można by zaliczyć do obfitej ostatnio literatury *rozrachunkowej* z czasami stalinowskimi (tytułowy portret to wizerunek Józefa Stalina)... można by, gdyby nie obiecywała ona co najmniej kilku jeszcze interpretacji.

Bohater sztuki, który doniósł na kolegę (ten skazany został na karę śmierci zamienioną później na wieloletnie więzienie), po dwudziestu latach domaga się od swojej ofiary wymierzenia mu sprawiedliwości. W ciągu tych dwudziestu lat donosił staję się wrogiem socjalizmu, a jego kolega, ofiara donosu, po wyjściu z więzienia zaczyna współpracować z komunistami.

Nieźle zamieszanie, prawda? Te wszystkie niejednoznaczności są dlatego, że Mroźek jest zbyt wybitnym pisarzem, aby dawać jednoznaczne portrety. Dodajmy jeszcze, że w innej scenie ten realistyczny dramat zaczyna zaskakiwać znaczeniami psychologiczno-metafizycznymi (kat i ofiara to inaczej człowiek i wyrzuty jego sumienia), a w jeszcze innej można odnaleźć ton egzystencjalny (istnieją *izolatki* więzienne, ale również życie człowieka spędzane jest nieraz w jednoosobowej celi).

Na koniec powiedzmy, że zaprezentowany fragmentarycznie dramat Mroźka wiele obiecuje. Należy poczekać na jego publikację. Autor w czasie spotkania nie zdradził zakończenia.

B.S.

WIECZÓR POŚWIĘCONY BRODSKIEMU

17 listopada odbył się w siedzibie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów wieczór poświęcony poezji Josifa Brodskiego, tegorocznego laureata literackiej nagrody Nobla. Wieczór ten został przygotowany przez tygodnik rosyjskiej emigracji *Ruskaja mysl* i Stowarzyszenie *Kontakt*. Wzięli w nim udział pisarze i publicyści polscy i rosyjscy wobec licznie zgromadzonej publiczności.

Na początku znana rosyjska publicystka Natasza Gorbaniewska odczytała kilka swoich wierszy dedykowanych

Brodskiemu. Po niej wystąpił Anatolij Szagienian. Recytował on w języku rosyjskim utwory samego poety. Z kolei głos zabrał goszczący aktualnie w Paryżu Wiktor Woroszyński, pisarz, krytyk, a również tłumacz poezji rosyjskiej, w tym także Brodskiego. Skorzystał on z okazji, by opowiedzieć o swoich pełnych uroku spotkaniach z tym znakomitym twórcą.

W programie wieczoru nie mogło naturalnie zabraknąć poezji Brodskiego w języku polskim - recytowała je Paulina Młynarska, która przedstawiła

słuchaczom między innymi *Motyła* i *Pamięci Eliota*.

Wieczór ten był nie tylko okazją do spotkania z piękną i bogatą twórczością noblisty, który polskiemu środowisku był znany jeszcze przed uzyskaniem tego wyróżnienia, ale w ogóle z nurtem kultury rosyjskiej skazanym przez władze radzieckie na milczenie, czego jak widać nie sposób zrealizować. I na szczęście.

I. Ch.

SPOTKANIA Z PROF. MARCZEWSKIM

W miesiącu listopadzie Klub *Niepodległość* zorganizował cykl spotkań ze znanym ekonomistą, profesorem Janem Marczewskim pod znamienym tytułem *Program i ustrój gospodarczy Polski wyzwolonej*. Profesor Marczewski, były żołnierz ruchu oporu, więzień obozu koncentracyjnego Mauthausen, wykładający na wielu uniwersytetach francuskich jest specjalistą w dziedzinie statystyki i jedynym na świecie ekspertem z rachunkowości społecznej. Wydał 22 pozycje książkowe i opublikował paręset artykułów w różnych czasopismach naukowych. W

1986 roku został laureatem nagrody ekonomicznej francuskiej Akademii Nauk Społecznych i Moralnych.

Jego wywody dotyczące ustroju gospodarczego Polski wyzwolonej nawiązywały do klasycznej teorii liberalizmu. Bez normalnie funkcjonującego rynku i wolnej gry sił rynkowych trudno sobie wyobrazić sprawne funkcjonowanie na dłuższą metę gospodarki. Jakiegokolwiek więc reformy muszą więc brać za punkt wyjścia postulat przywrócenia wolnego rynku.

Podczas toczącej się, w ciągu jednego ze spotkań, debaty na temat

zakończono co niedawno referendum, prof. Marczewski wyraził opinię, że proponowany pakiet reform jest niespójny, niepełny, a przez to nie pozwalający na skuteczne wyjście z kryzysu, w jakim znajduje się w tej chwili nasza ojczyzna. Zatem nie należy spodziewać się w dającej się przewidzieć perspektywie względnej równowagi ekonomicznej, a co za tym idzie, wzrostu poziomu życia społeczeństwa.

J. M.

C Z Y T E L N I C Y P I S Z A

Szanowna Redakcjo!

Nr 38 *Głosu Katolickiego* w rubryce *Punkt widzenia* zawierał artykuł p.t. *Jaka wolność* podpisany inicjałami J.F. W artykule tym autor wyraża myśl, ideę - wolności umiarkowanej, poskromionej i grzecznej oraz dobrze wychowanej - i chwalał mu za to. Natomiast jako przeciwieństwo tak pojmowanej wolności opisuje życie w ośrodku dla uchodźców w G. grupy kilku rodzin polskich, emigracji solidarnościowej, przybyłych do Francji w czerwcu 1983 roku.

Swój artykuł, którego myśl przewodnia staje się nagle mniej ważna, koncentruje na tym wstrząsającym opisie... alkoholizmu, nie kończących się libacji, opóźnionych w rozwoju dzieciach, chamstwa na każdym kroku, podkreślania *on est libre*.

Dla wiarygodności opisu autor cytuje wypowiedź kierowniczkii ośrodka w G., jakiegoś właściciela warsztatu naprawy samochodów i *wysokiego, postawnego, kulturalnego, wzbudzającego respekt* Adama - pierwszej fali uchodźców w G.

Jako członek tej właśnie drugiej grupy po przeczytaniu takiego artykułu w prasie katolickiej polskiej emigracji ośupiiałem.

/.../

Wylano na nas wiadra pomoy w kraju podczas internowania i więzienia. Wylano też masę pomoy po ich opuszczeniu. Zostaliśmy zmuszeni do wyjazdu, jakże często w dramatycznych sytuacjach. Wyjeżdżaliśmy z paszportem z *prawem jednokrotnego przekroczenia granicy*, bez prawa powrotu, co się praktycznie równa banicji, trafiając na obczyźnie w zupełną pustkę, z piętnem dezerterskim, jakimi nas okrzyczano tutaj. Przez dziesięć miesięcy pobytu w ośrodku w G. tych kilku rodzin polskich nie odwiedził nikt z organizacji polonijnych i nikt się nami nie zainteresował; dopiero teraz, po czterech latach, ktoś sobie przypomniał o naszym istnieniu w G. i to w sposób tak żałosny.

Maciej SŁOTWIŃSKI

Odpowiedź redakcji

Nie jesteśmy w stanie do końca ustalić, co się działo w ośrodku G. Artykuł *Jaka wolność* został jednak napisany w dobrej wierze. Być może jest on jednostronny. Dlatego zdecydowaliśmy się na wydrukowanie fragmentów dwóch listów polemizujących z jego treścią.

Redakcja

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzńska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

Indica
14, rue Docteur-Roux
75015 PARIS

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U
Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



REFERENDUM SHOW

Odbyło się właśnie w niedzielę 29 listopada (też pamiętamy, że w nocy z 29 na 30 listopada wybuchło Powstanie Listopadowe). Komuniści widać pamięć mają historyczną. Ciekawe, który gra rolę Wielkiego Księcia? Odpowiedz sobie, Czytelniku, sam. Niezależnie od rzeczywistych wyników było pewne, że procent musi być wyższy niż ten, który Urban ogłosił przy wyborach do Sejmu. Pamiętamy, że *Solidarność* ogłosiła bojkot wyborów. Niektórzy mieli jej za złe, że niby nie przedstawiła kontrproponycji. Być może krytykujący decyzję solidarnościowych struktur wierzą, że w PRL, jak na Zachodzie, referendum przedkłada do rozstrzygnięcia pewne kwestie woli ludu. De Gaulle ogłosił referendum, przegrał i odszedł od władzy. Jaruzelski zapytany na konferencji prasowej przez zachodniego dziennikarza, czy ustąpi ze stanowiska, jeżeli przegra referendum, odpowiedział: *ależ skąd*. może ten przykład wierzącym w szczerą intencję władzy uzmysłowi, że referendum tu i tam, to jednak nie to samo.

Zresztą w 1946 roku też mieliśmy referendum (3 razy tak)... Były wówczas jeszcze partie opozycyjne. Liczyły, to znaczy próbowały liczyć prawdziwe głosy. Jak wiemy, udało się je policzyć jedynie w Krakowie, gdzie 84 % mieszkańców głosowało nie tak, jak należało. I dostał Kraków w prezencie Nową Hutę, celem podniesienia moralności socjalistycznej. Choć na upartego można twierdzić, że Miłkołajczyk na skutek *przegrania* referendum musiał odejść od władzy aż za granicę.

Tyle dygresji historycznych uzasadniających nieufność struktur *Solidarności* do minionego referendum. Zdają sobie bowiem sprawę z tego, że społeczeństwo nabierane jest po raz kolejny. Mają zapewne również świadomość tego, że na to hasło nabierają się także zyczliwi Polsce w wolnym świecie.

Przedsmak tego, co działo się 29 listopada, zaprezentowano w PRL już wcześniej. Zrobiono tak zwane próbne referendum w Garwolinie /niedaleko Warszawy/ w niedzielę 22 listopada. Przed tym wielkim dniem przez cały dzień rezydował w Garwolinie pierwszy program telewizji polskiej. Przekazywano od razu na całą Polskę przebieg spotkań mieszkańców z dygnitarzami partyjnymi. Wykładali oni spędzonym chłopom, robotnikom i młodzieży, że dobrze jest i będzie jeszcze lepiej, niech no tylko zgodzą się na *demokrację*, oczywiście zgodną z literą prawa (zainteresowanych odsyłam do dokumentów Prokuratury Generalnej).

Oczywiście było i zwiedzanie zakładów pracy i chłopskich gospodarstw... cała Polska widziała jak władza dba, by garwoliński chłop szedł do referendum świadomie.

Oprócz dojeżdżających gości z województwa i stolicy nad zreformowaniem głowy garwolińskiego chłopca przed referendum pracowało siedem stacjonarnych komitetów obywatelskich, gdzie większość stanowili bezpartyjni! Pewnie zabrakło partyjnych, no to wzięli *czerwonych* z zaprzyjaźnionych z PZPR stronnictw.

Nadeszła niedziela 22 listopada - zaczęło się referendum. Sam Urban zaszczylił je swoją obecnością. Zjawiło się 62,5 % uprawnionych (tak podano). Nie wiemy, kim są dzielni z 37,5 % nieobecnych na referendum-show. Ci, którzy przybyli, głosowali w 92 % - tak, w 5 % - nie. O pozostałych 3 % brak danych. Pewnie siedzą... A może nie...

I tak skończyło się próbne referendum w Garwolinie. Zdaje się, że zgodnie z oczekiwaniami władzy, bo ten procent jest dla niej akurat taki, jaki być powinien w duchu postępującej normalizacji. Jeszcze nie wszyscy może nas kochają - powie Urban - ale już prawie... Tylko co z tymi 3 %, które były, a potem nie było...? Przypuszczamy, że próbne referendum w Gołędzinowie (wylęgarnia ZOMO) dałoby 100 % frekwencji plus 3 %, które zaginęły w Garwolinie.

Maria de HERNANDEZ-PALUCH

JEDNYM ZDANIEM

Różne osoby różne stawiają zarzuty naszemu tygodnikowi. Dla jednych jest on zanadto *intelektualny*, dla innych zbyt *popularny*. Niektórzy pragnęliby w nim widzieć pismo jedynie *religijne*, pozostali dopytują się dlaczego tak mało miejsca poświęcamy sprawom społecznym, kulturalnym, ekonomicznym, czy politycznym. Czyżby te dziedziny mają katolików nie interesować? Jedni życzą sobie tekstów żywych, poruszających wszystkie istotne problemy naszej wspólnoty, również te bolesne. Inni - przeciwnie, poszukują tekstów *łagodnych*, nikogo nie krytykujących. Część woli dyskusję, prezentację różnych punktów widzenia. Pozostali marszczą brwi, gdy nie znajdują artykułów *jedynie słusznych*, pryncypialnych. Ponadto są i tacy, którzy w piśmie chcą znajdować *prawdę, samą prawdę i tylko prawdę*. I jeszcze, że

adresowany jest *Głos* tylko do starszej emigracji - twierdzą jedni, lub wyłącznie do nowoprzybytych - grzmia drudzy.

Jak pogodzić te różne życzenia, postulaty, propozycje. Wszystkim podobać się nie sposób, wdzięczyc się do jednych też nie wypada. O kompromis nie łatwo. Gazeta jest bowiem odbiciem z jednej strony, tych, do których jest adresowana, a więc polskiej katolickiej wspólnoty emigracyjnej; z drugiej zaś tych, którzy ją redagują. Jest wypadkową ich temperamentu, wiedzy i zdolności lub ich braku. Zatem wiele czynników składa się na oblicze tak niewielkiego tygodnika jak nasz. Oczywiście jest jeszcze wstydlivy element - pieniądze, a raczej ich brak. Czy widzieliście gazetę drukowaną za darmo? Może tylko Ojcu Kolbe z

Rycerzem Niepokalanej się to udało, ale on został świętym. Widać łatwiej zwracać uwagę, zgłaszać życzenie niż wspomóc pismo materialnie, rozpropagować go wśród znajomych, czy przekazać informację do kolejnego numeru.

Ciężko, doprawdy ciężko dobrze redagować interesujący tygodnik katolicki. Bowiem przymiotnik *katolicki* zobowiązuje. Zobowiązuje nie tylko do prezentacji stanowisk, opinii, sądów zgodnych z chrześcijańską skalą wartości, ale również do rzetelnego warsztatu dziennikarskiego, do obecności we wszystkich dziedzinach ludzkiego życia, do wychodzenia na zewnątrz. Naszemu *Głosowi* ciągle się to jeszcze nie udaje. Ale może przy zwiększonym wysiłku i sprzyjającej koniunkturze...